OKÓLNIK 1szy.

CENTRALIZACYA
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO
DO
OGÓŁU TOWARZYSTWA.

Obywatele!

Dla przewodniczenia wam na drodze ku celom przez Towarzystwo wytkniętym, postawiliście nas na stanowisku przygotowaném przez poprzedników naszych. Obejrzeć je nim pierwszy krok postawimy, zmierzyć przestrzeń przebieżoną dla ocenienia drogi do przebieżenia pozostającéj, jest pierwszym naszym obowiązkiem. Spełnijmy go razem, abyśmy razem, zgodnie i połączonemi siłami cel wspólny osiągnąć mogli. To wspólne obejrzenie, to wynurzenie myśli i zamiarów ku zespoleniu woli i dążeń, jest celem naszéj odezwy.

Od lutego 1846 roku, od czynu przez który myśl Towarzystwa naszego wcieliła się w narodowe życie i sankcyę krajową zyskała, nie zaszło nic coby kierunek odmienny czynnościom naszym nadać mogło. Zadaniem zeszłego składu Centralizacyi było: Przedstawić nową, przez ruch krajowy położoną kwestyę, emigracyjnéj rozwadze — okazać że zasad żywotnych zagadnienie wszechwładnym narodu głosem rozwiązaném zostało; że czas wahania się w stronnictw wyborze, czas szermierstw emigracyjnych o słowa i formy niepowrotnie dla ludzi dobréj wiary przeminął; że natomiast nadeszła pora skupienia się około znamienia zatkniętego na ziemi ojczystéj, w szyku tak urządzonym, jak go pora zastała i naród w służbę go przyjął — w szeregi Towarzystwa zapisać licznie na głos Kraju spieszących z Emigracyi braci — w tak zwiększonym zastępie, zająć zatknięciem wzniesionego w Krakowie sztandaru wśród świata narodów miejsce, jakie się przeradzającéj Polsce należało, i w imię jéj zawrzeć z przyszłą Europą bratnie przymierze — utrwalić i zużytecznić takowe dla Polski, zawiązaniem z prawdziwymi przyjaciołmi sprawy naszéj stosunków, i w umyśle ich zniszczyć błędy szkodliwe, jakie zasiały w nim stronnictwa wyklętego zabiegi — w Kraju podnieść narodowego ducha, doznaną klęską na czas przytłumionego, i wyprowadzić z chwilowego mass błędu opatrznościową dla nich i dla klass uprzywilejowanych naukę — udzielić im słowo pojednania i je połączyć na nowo w myśli wspólnego obowiązku, dla ratunku wspólnéj i zarówno wszystkich swych synów kochającéj matki — w Emigracyi zabezpieczyć braciom z Polski przybywającym sposobność kształcenia się do skutecznéj, to jest wojskowéj narodu służby — bratnim ludom nareszcie przedstawić, prawdziwe znaczenie tak czynu narodowego, jakoteż reakcyi rządów łupiezkich.

To wszystko, w miarę czasu i środków posiadanych, zeszły skład Centralizacyi spełnił, następnemu zostawując rozwinięcie, dokończenie, uzupełnienie prac pozaczynanych, w takich okolicznościach jakie zmiana czasu sprowadzi.

Polityka nasza będzie przeto z polityką poprzedników naszych w gruncie jedna i taż sama; zastosowanie o tyle zaś różne, o ile różne są okoliczności, do których ją zastosować nam przyjdzie.

Różnica ta wywołaną została głównie dojrzeniem tymczasowém, w Kraju i Emigracyi, następstw koniecznych czynu narodowego i jego zwichnienia:

W Kraju ogłoszone przy szczęku broni, w jednym ziemi polskiéj zakątku, słowo zbawienia i pojednania, doszło do reszty narodu, i krwią męczenników stwierdzone, posłuchanie znalazło u tych nawet, którzy snem egoizmu lub niewiadomości uśpieni, słuchać go przedtém nie chcieli albo nie mogli. Kto dotąd nie uznał był jego prawdy, uwierzył w jego potęgę. Wysilenia na stłumienie go wrogów, ruchy wojsk, sądy, katownie, najzaślepieńszym dowiodły jak groźném jest to słowo zbawienia nawet dla Polski ciemiężców. Środek wściekłéj rozpaczy użyty przez Austryę, przeciw niéj w swych skutkach się zwrócił. Slepe jéj z jednéj strony narzędzia przezierać zaczęły w prawdziwą swych cierpień przyczynę, i wyczytywać na nie lekarstwo w obmytym z krwi ofiar manifeście Krakowskim; z drugiéj ujrzała szlachta na gruzach swych siedzib krwią bratnią wypisaną prawdę, że tylko na drodze obowiązku, w rychłym sprawiedliwości wymiarze, znajdzie nietylko Ojczyznę, ale zabezpieczenie swe własne. Po przeminionym postrachu rozpoczęła się pora namysłu. Doświadczenie zaczęło wydawać swój owoc. Doznane straty zrodziły uczucie potrzeby rychłego ich powetowania. Wszelka prawda w wydatniejszém okazała się świetle; wszelkie słowo pojednania i nadziei zaczęło być z większą skwapliwością chwytaném. Półśrodki straciły łudzący swój urok; zajęcie Krakowa dowiodło, że złudzenia dotychczasowe obcéj pomocy i kongresowych zaręczeń, były nietylko kłamliwe, ale że na nich oparte nadzieje i rachuby, przez samych ciemiężców za niebezpieczne uznane, wzbronione przez nich Polakom jako zbrodnia stanu zostały. Tak więc propaganda demokratyczna uproszczoném widzi zadanie swe. Odtąd nie prawdziwości, nie potrzeby demokratycznych zasad, ale ich praktyczności; nie obowiązku, ale możności powstania w ich duchu dowieść potrzebuje i podać narodowi sposób do zespolenia klass, które same swego zlania się żądają. Kroki na drodze téj przez zeszły skład Centralizacyi robione, od składu obecnego poparcia, i w miarę zyskanego skutku, coraz szerszego rozwinięcia wymagają. Ani też Centralizacya zapomni, że w obec naglących potrzeb i cierpień dolegliwych, praktyczność nauki, podobieństwo rychłego jéj zastosowania, warunek jéj usłuchania i przyjęcia stanowią. Samém słowem, myślą oderwaną, nie kontentuje się naród który na drogę czynu już wstąpił, a mniéj jeszcze ten, którego prześladowania do zrozpaczenia o wszystkiém, prócz o sobie i prawach swoich przywiodły. Nie tracąc więc z oka zasad, przyjmując je owszem za przesądzoną wszystkich swych czynów podstawę,

Centralizacya spór o nie zastępować zamierza coraz praktyczniejszém, coraz bliższém ich zastosowaniem. Sposób tego zastosowania, pora i jakość czynu, zależeć będą od usposobienia i woli narodu. Wierna pojęciu stosunków pomiędzy władzą emigracyjną a narodem, przez Towarzystwo w Ustawie ogłoszoném i rozwiniętém w zwycięzkiéj ze stronnictwami emigracyjnemi polemice, Centralizacya nie przestanie być wierną, ochoczą, gorliwą sługą narodu, gotową służbę swą pełnić w sposób i na stanowisku jakie potrzeba kraju jéj wskaże.

W czynnościach swych z narodami obcemi Centralizacya względu na praktyczność i bezpośredni dla kraju użytek równie z oka nie straci. Do tego względu wchodzi zachowanie dla Polski jéj emigracyjnych obrońców, zabezpieczenie Towarzystwu swobodnego działania i bytu. Nie dość na tém; równie Ojczyznie drodzy i w miarę poświęceń i cierpień pod jarzmem niewoli, na Syberyi, w więzieniach i pod sądem, drożsi synowie, wymagają od nas milczenia, od Towa. cierpliwéj, wytrwałéj w ich honorze ufności. Oni także są wyobrazicielami, na sobie właściwém stanowisku, narodowych dążności i narodowego honoru. Wykryć pierwsze przez szarpanie drugiego, wywołać niewczesne jego obrony lub niemożności obrony użyć na zachwianie weń wiary waszéj, jest głównym nteresem naszych wrogów. W obec zastawionych sideł, w obec równie jak oni uwięzionéj i wyzwolenia pragnącéj matki Ojczyzny, oględność największa, najtroskliwsza rozwaga i w granicach bacznéj ostrożności zawarte milczenie, są dla nas obowiązkiem koniecznym. Obowiązek ten ścieśni określenie obecne zamierzonych Centralizacyi zewnętrznych czynności w granicach ogólnego wykładu zasad, które kierować niemi będą.

Rozwinione od dawna w Towarzystwa historyi, zasady te streściwione są całkiem w słowach Manifestu: « *Przez Polskę dla Ludzkości.* » Równie więc czynem jak słowem wyobrażając Polskę w obec bratnich narodów, Centralizacya nieograniczy się, w utrzymywaniu i szerzeniu stosunków przez zeszły skład zawiązanych, na żądaniu dla Polski bezwzględnych na obowiązek narodowy praw i swobod, ale przedstawiać nieprzestanie opatrznościowéj dla ludzkości służby, jaką na swéj przeszłości oparta, Polska na przyszłość pełnić będzie; związków braterstwa jakie ją z innemi ludami w jedną rodzinę łączą; korzyści jakie z jéj wskrzeszenia dla postępu i swobod powszechnych wynikną; niebezpieczeństw jakie im zagrażają w dokonanéj na polskiéj narodowości, przeciw wszystkim narodom zbrodni. Uszlachetniona, uświęcona wyobrażeniem obowiązku i poświęcenia zasada narodowości będzie punktem wyjścia wszystkich Centralizacyi kroków. Z nią nierozłącznie związana, jak w pojedynczym człowieku społeczeńska wartość z jego fizycznym bytem, wiara w siły własne, będzie tarczą przeciw dopuszczeniu jakiejkolwiek ujmy dla niepodległości działań i godności narodu; a broniąc ją z jednéj strony od sideł dworskiéj dyplomacyi, w które Polska arystokracya ciągle prawa i samodzielność narodową wikłała, zapobieży z drugiéj zakale, jaką honorowi narodowemu przynoszą względy

żebracze, na których nieproszeni Polski opiekunowie opierać się zwykli.

W tym duchu działając Towarzystwo przygotuje dla Polski owo wśród przerodzonéj Ludzkości niezależne i wzniosłe stanowisko, które wskrzeszona zajmie. Rękojmią przyszłości przedstawia nam świeża przeszłość. Nie Centralizacyi akta, ale wszystkie opinii publicznéj organa, zawierają głośne świadectwo skutku wywartego przez Krakowskie powstanie. Wola, silnie lubo bezskutecznie objawiona, wywołała objawienie życzliwych, lecz na teraz bezsilnych chęci; czyn wywoła czyn — a Polska stanięciem swém wskrzesi całą rodzinę bratnich, i w jednéj z nią myśli ludowéj związanych Narodów. Z męczęnnicy sprawy Ludzkości, stanie się oswobodzicielką, moralną przewodniczką ludów. O nie! — nie Manifest Towarzystwa — Opatrzność to przed Manifestem w wyrokach swych zapisała: « *Przez Polskę dla Ludzkości.* »

Ale warunkiem pracowania przez Polskę dla Ludzkości, jest pracowanie «*przez Towarzystwo dla Polski;*» i tu rozwija się cały wątek wewnętrznych prac naszych; tu natrafiamy na zmianę najważniejszą, od zawiązania się zeszłego składu Centralizacyi, w położeniu Towarzystwa zaszłą.

Zaledwie polskie uczucie zbudzone, oświecone, na drogę właściwą naprowadzone zabłyśnięciem narodowego czynu, zdwoiło Towarzystwa szeregi, i wskazując drogę trafienia do Kraju przez Towarzystwo w czynie tym uczestniczące, zniweczyło od razu wszystkie stronnictwa od niego odróżnione téj drogi, nie zasad pojęciem; aż powrót Emigracyi do normalnego jéj stanu, normalną w niéj na nowo zaczął rozwijać chorobę i krzewić ziarno anarchicznych nałogów. W jednych, tęsknota po zawiedzionych nadziejach, żal ofiar, boleść nad cierpieniami Ojczyzny, zrodziły zwątpienie o przedsięwziętéj drodze; w drugich jątrzyła serce myśl, że w usiłowaniach, w ofiarach, nawet chybionych, udziału osobistego nie wzięli; byli którzy samym sobie robione, często niesłuszne lub przesadzone wyrzuty sumienia, na drugich zrzucać czuli potrzebę, lub łudzić się, w braku rzeczywistych bliskiego czynu nadziei, rojeniem dróg do niego skuteczniejszych i prostszych; byli nareszcie i tacy, którzy bliskiego czynu systematyczni przeciwnicy, polubili spokojną pracę propagandy bez końca. System czynu wywrócić złamaniem jego narzędzi, stało się ostatnich zamiarem; ale ani jedni ani drudzy może nie postrzegli od razu, że zawichrzając prace Towarzystwa, narażając jego jedność i byt, dogadzają widokom wszystkich zarazem wrogów demokratycznych zasad. Jakoż ci przyklasnęli dążeniom po których spodziewali się Towarzystwa i wyobrażonéj przezeń Demokracyi upadku. Udziału, jaki w krzewieniu odszczepieństw i niezgód w łonie Towarzystwa mieli, dowodzą ich własne dzienniki. Jak oni zwiedzionym Towarzystwa członkom nieodmówili swéj sankcyi, tak swojéj nieodmówiły im organa rozbiorczych rządów. Przyznając naturalne przeobrażenie się uczucia, w zarodzie swym polskiego, w czyn nareszcie występny, nie chcieliśmy jątrzyć zbytniém rozdrażnieniem grzeszące umysły, ale czuliśmy potrzebę zapisania jednego z faktów, których zbiór, wyja-

śniając ostatecznie spór emigracyjny, położenie Centralizacyi zmienia i nową przed nią drogę otwiera. Chociaż bowiem zaburzenia ostatecznego nie wydały owocu i Centralizacya dopiero go przewidywała, obowiązkiem jednak składu zeszłego było stać przy Ustawie i bronić, środkami przez nią przepisanemi, Towarzystwa całości. Podanie kwestyi głównéj pod wyrok Towarzystwa całego, wykonywanie go potém na tych którzy ulegać mu odmawiali, było konieczną, nieuniknioną jéj powinnością. Ani też mogła dać się od niej odwrócić życzeniem zachowania w Towarzystwie błądzących do czasu większego rozjaśnienia się rzeczy. Wzgląd na całość Towarzystwa, na ciąg nieprzerwany czynności, przemódz powinien był nad popędem braterskości i serca. Dziś położenie to zmiany doznało. Rychléj niżeli spodziewać się można było, wyrzekli wrogowie Polski wysokie swe zadowolnienie z usiłowań przeciw Centralizacyi wymierzonym. Skład obecny, wśród największego rozgłosu zarzutów i wichrzeń wybrany, złożony w części z osób niemających udziału w obwinionym czynie, przemawia do braci zdziwionych, oburzonych na widok rąk, jakie wraz z nieprzyjaciołmi zasad demokratycznych, wyciągają dziś do nich wrogowie Ojczyzny. Któryż z nich w gruncie serca nie uznał, że to jednych i drugich połączenie musi mieć przeważny, w naturze sprawy narodowéj, w przyszłych losach narodowego powstania leżący powód?... że w upadku Centralizacyi stronnictwa emigracyjne widzą upadek Towarzystwa, a dwory w upadku Towarzystwa, upadek coraz bliższych, coraz groźniejszych sprawy narodowéj nadziei?...— Mamyż się dziwić ich przenikliwości?... Nie ogłosiłyż sądownictwa pruskie gdzie dla nich leży niebezpieczeństwo, to jest warstat dogodny do ukształcenia, forma właściwa do ujęcia i uskutecznienia narodowéj myśli? Do tego świadectwa, Towarzystwu przez jego i sprawy narodowéj nieprzyjaciół danego, przybywa dla przekonania ludzi dobréj wiary fakt jeden, po robionych świeżo próbach wątpliwości więcéj nieulegający. Faktem tym jest: zupełna niemożność użytecznego dla Polski pracowania pod inną formą jak Towarzystwa, przechowującego ciąg tradycyi, systemu, stosunków, które mu zaufanie Kraju i przypuszczenie do spółdziałania z nim zyskały. Z rozbitków pozostałych po stowarzyszeniach, na które się dawniéj Emigracya dzieliła, nie ma dziś jednego, któryby nie wykrył swéj rodziméj lub z musu obecnych okoliczności zrodzonéj anty-demokratycznéj dążności; nie ma jednego, któryby zdrobnieniem swém nie dowiódł niezdolności swéj do zaspokojenia powszechnych życzeń. Forma więc dla rzucających Towarzystwo jest do stworzenia, a czas tworzenia przeminął. Dziś Emigracya czuje że jest powołaną do czynu, nie do rozpraw i sprzeczek. Emigracya, stawianiem dla siebie lepianek znudzona, chce do wznoszenia gmachu narodowego przystąpić. Emigracya nareszcie wszystkie zatykane w obec jéj chorągwie doktryn powywracała, z wyjątkiem jednéj na gruncie ojczystym wzniesionéj. Która to z pomiędzy powywracanych, coby Emigracyę na nowo zgromadzić pod sobą mogła? Czemuż jéj śmiało nie podniesiono? Czemuż nie ogłoszono słowa zbawienia nowego? Oto bo nie ma go i być nie może; bo po za dawném, przez Towarzy-

stwo przyjętém, przez Kraj uznaném jest nicość, zbezużytecznienie się dla służby ojczystéj, śmierć polityczna. Zwiedzeni Towarzystwa członkowie czuć to poczęli; wkrótce wątpić o prawdzie téj przestaną. Obaczą sami z jednéj strony czyn i życie, z drugiéj bezczynność i zgon. W obec tak jasno położonéj kwestyi, Centralizacya nie może rozpaczać o zachowaniu szeregom ojczystym wielu z opuszczających je i dotąd zwątpiałych braci; nie może, nie powinna opierać się bratniemu popędowi, który wahających się wezwać do zwrotu, powracających witać jéj każe. Na głos narodu przed rokiem uścisnęli się bracia z rozmaitych zbiegający się szeregów; równie dziś szczerze się uścisną, złączeni na nowo, na widok radości wrogów z Towarzystwa zawichrzeń i po doświadczeniu niemocy swéj na różnéj od Towarzystwa drodze. Nawet zatwardziałych, po faktach obecnych, upor, mniéj dziś Towarzystwo zasmuci. Zbyt jawnym będzie odtąd powód ich uporu; zbyt niepolską przewaga względów osobistych nad sprawy ojczystéj potrzebą. Sił Towarzystwu nie ujmie. W Polsce, nie na wygnaniu, liczba zapewni przewagę; a TAM, do zyskania liczby nie zabraknie na miłości Ojczyzny. Tu potrzeba przedewszystkiém doboru, porządku, pracy, jasnego myśli ojczystéj, zasad demokratycznych i drogi do zastosowania ich wiodącéj pojęcia; wyrobionego już przekonia i niewahania się w środków wyborze. Czas bowiem rozmysłu minął, a epoka czynu od roku już rozpoczęta.

Wszakże od roku, co polskie serce nam wróży, stwierdzają liczne politycznego widnokręgu zjawienia. Dwie sprzeczne polityki stanęły znowu otwarcie przeciw sobie do boju. Polityce ludów nadany powstaniém krakowskiém popęd, był zrazu tak przemagającym, że porwał za sobą i do kłamliwych objawień zmusił dwory, na władz równowadze i zasad antagonizmie oparte. Stąd ustne protestacye przeciwko zbrodni trzech mocarstw, któréj w sercu przyklaskiwały. Ucichła nareszcie wrzawa zmęczonéj opinii publicznéj, a dwory protestujące uczuły się znowu wolnemi iść za natchnień własnych popędem i zasługiwać sobie u sprzymierzeńców wysokich na przebaczenie łaskawe. Tym czasem trwalszy był skutek wywarty na ludach:— Ze snu zbudzony, do życia i czynu powołany narodowości pierwiastek, zapragnął jednościowego kształtu lub swobód politycznych tam, gdzie mu narzucone przez kongres umowy takowych niedozwalały. Zadrżał w swych posadach nowém wewnętrznem życiem świat stary; a gdy z jego łona wystrzelały niespodziewane zjawiska papieża liberalnego i sejmującego despoty — gdy długo zwycięzka reakcya obskurantyzmu pierwszy swój cios odbierała w helweckiéj wolności siedzibie — gdy włoskiéj jedności okrzyki i jarzma obcego przeklęctwa, nadawały narodowe znaczenie zbudzonym przez papieża nadziejom—gdy nareszcie z ust niemieckich zaborców Polski, prawa jéj do narodowości zyskiwały uroczyste stwierdzenie w prośbie za jéj oskarżonemi o zbrodnię stanu synami — ostatnia kontynentu kończyna najgwałtowniejszą konwulsyą zadrgnęła, i jakby biegunowi biegun przeciwny, odpowiedziała zachodniej Portugalii powstaniem powstaniu na wschodzie Europy. To groźne dla dworów niebezpieczeństwo zmusiło je zedrzeć swą maskę. Niedawno zachwiane po-

czwórne o pozorach konstytucyjnych przymierze, stanęło odrodzone do boju w obronie despotycznéj zasady, i wiernym okazało się sługą innego, *świętego* przymierza. Uległa zasada wolności pod połączonemi wojskami w Oporto, i rozwiązała wrogom swym ręce do boju w Szwajcaryi i Włoszech. Tam dziś woła je Austrya ; tam chce za ich pomocą zebrać plon zasiany przez swych galicyjskich siepaczy, polany krwią galicyjskich swych ofiar. Tam przeniesie się walka ; i którykolwiek z dworów weźmie w niéj bezpośredni udział, pod jakimkolwiek kształtem nawet, otwarcie lub pokryjomu, na polu bitew lub rozpraw sejmowych, w druku lub spiskowych gronie toczyć się przeznaczona, zawsze będzie to walka pomiędzy dwoma zasadami, z których jedna najlepsze wyobrażenia wcielenie swe w Polsce znajduje. Obok tego zburzenie żywiołów, tym dla dyplomacyi groźniejszych, im mniéj pod rachubę podciągnąć i w kluby siły fizycznéj ująć się dadzą, wikłają się coraz bardziéj pomiędzy samemi dworami stosunki, w węzeł, którego siła rozciąć, nie zaś zręczność rozwiązać potrafi. Wisi nad nim od powstania Krakowa na coraz słabszéj, coraz bliższém urwaniem się grożącéj nici miecz Damoklesa. Drżą na widok jego miłośnicy pokoju, używacze samolubnych korzyści; drżą słysząc pod stopami swojemi trzask łamiącego się rusztowania, toczonego zgnilizną niemoralności ohydnéj, bezczelnego i przebrzydłego przekupstwa. Przeczucie właściwe rozpoczętéj epoce czynu, otwiera naszym nieprzyiaciołom oczy na położenia ich niebezpieczeństwo.

W obec tych następstw danego przez Kraków przykładu—w obec nurtującéj cały europejski porządek myśli w Polsce poczętéj — a nadewszystko w obec potrzeb cierpiącego Kraju, i Emigracyi obowiązków, i dojrzewającego, świętego posłannictwa Towarzystwa naszego, mamyż upornie łudzić się myślą zabezpieczonego spoczynku? Mamyż w chwili bez zapewnionego już jutra, szeregi nasze rozrywać, i w kłótniach o formy, o urządzenia, o słowa tracić z oka cel wzniosły, w obec którego samo Towarzystwo jest środkiem?

Otóż cel ten ostateczny i wielki będzie kierownikiem wszystkich Centralizacyi czynności. Cel ten, podwójny a jeden, łączy w sobie dwa względy jednéj nierozdzielnéj istności : Ojczyzny, i do niéj zastosowanych, w nią wcielonych demokratycznych zasad. Daleka od kosmopolitów błędu, zaprzeczających zasadom narodowéj podstawy i przenoszących ojczyznę w przestrzeń bez granic i punktu oparcia się ludzkości, nie zjści też Centralizacya tego jéj przeciwników mniemania, jakoby, bez wiary w zasady, za środek jedynie podźwignienia kraju je uważała. Są one bytu krajowego warunkiem, jako téż kraj warunkiem jest ich urzeczywistnienia. Razem pojęte, nawzajem od siebie zależne, wyrażenie całkowite znajdują w nazwie: « Polski postępowéj, ludowéj » — Polski, używającéj w całéj ich pełności praw do samodzielności i wszechwładztwa, w zamian za dopełnienie swych względem ludzkości na zewnątrz, wewnątrz względem ludu własnego, braterstwa, sprawiedliwości, postępu świętych obowiązków. W pojęciach tych niezachwiani, ufni w wolą i siłę narodu, nieustaniemy w ich urzeczywistnianiu środkami jakie nam poda Opatrzność, a praca wspólna z krajem przysposobi i uzbiera. Pra-

cując wewnątrz przez Towarzystwo dla Polski, utrzymując jego powagę, broniąc jego jedności i porządku, użyjemy stosunków naszych zewnętrznych na uzupełnienie słów Manifestu, i przygotowanie pola dla przyszłych Polski działań, przez przekonanie bratnich narodów iż przez Polskę pracujemy dla Ludzkości. Silni wiarą w wewnętrzne siły narodu, których porównawczy przed wypadkami ostatniemi i po nich przegląd wiarę naszę stwierdził, nie cofniemy kroku przed niebezpieczeństwem, ani damy się zrazić trudnością rozwiązania tylu przeważnemi względami powikłanego zagadnienia; ale wszystkie, jakkolwiek liczne te względy, ciągle przed oczami mając, ani jednego niepostawimy kroku coby mógł z nich którykolwiek, dla Polski lub jéj ludności żywotny, narazić na szwank, lub w obec mniemanéj mądrości tak zwanych ludzi stanu, politykę ludową, na wierze w zasady i na miłości ojczyzny opartą, zawstydzić i nierozwagi lub lekkomyślności nacechować piętnem. Pomnąc że sprawa Polski jest sprawą przyszłości, i że w przyszłości dopiero spoczywa usiłowań naszych wypadek i sąd na nim oparty, spokojnie znosić będziemy przedwczesne nieprzyjaciół sprawy lub gorączkowych jéj gorliwców wyroki; a ta spokojność ułatwi nam dopełnienie koniecznego skuteczności naszych kroków warunku: bezwzględnego na zarzuty milczenia. W oczach kraju złożymy, na przeszłości naszéj opartą, i przezeń lepiéj niż w Emigracyi zrozumianą, rękojmię iż wykonywać wolę wszechwładzcy i ochoczo mu służyć chcemy i potrafimy. Nieinaczéj posłannictwo swe pojmujemy, nieinaczéj je Towarzystwo pojmuje. Nieinaczéj je pojmowało gdy przez rok cały spokojnie, poważnie, w postawie swéj nieporuszone, odparło nieprzyiaciół zewnętrznych natarcia, wewnętrznych wichrzenia, a nawet zawiedzionych nadziei odczarowujące i zbezsilające wpływy. Na krzyki bezzasadne, na szkalowania często ubarwione pozorem zamiłowania sprawy, często nawet posiadające urok rzetelnego, lubo zmylonego uczucia, odpowiadało spokojném zdania swego i woli objawieniem, ilekroć, w sposób ustawą uprawniony, zawyrokować o rzeczy lub osobach, jako sędzia ostateczny lub ciało wyborcze, powołaném było. Tą jednością swą z władzą, która jego myśl uskuteczniała, zachowało siebie od upadku, i zachowało dla Polski. Tarczą jego przeciw nieprzyjaciół zamachom była pamięć o Polsce, zamiłowanie Polski, rzeczywiste pojęcie jéj sprawy, ducha i potrzeb. Usprawiedliwiło swą nazwę « Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. » Usprawiedliwi ją i na przyszłość; i dopóki pozostaniem wiernymi mandatowi naszemu, wesprze swą gorliwością, swém współdziałaniem, swym pełnym wiary spokojnéj w przyszłość Polski porządkiem, w nas, wykonawców Swéj myśli.

Pozdrowienie i braterstwo.

Versailles, dnia 15 lipca 1847.

Franciszek Sznayde.
Stanisław Worcell.
Wincenty Mazurkiewicz.
Wiktor Heltman.
Wojciech Darasz.

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.